

1.3.1.6

1.3.1.6.4.

Stefania*15.12.1898 Majdan Zb.
+14.02.1963 Majdan Zb.m. Franciszek **Trela**

*11.04.1897

+14.10.1971

śl. 27.01.1921 Zaleszany

**Józefa
Trela***14.03.1922 Majdan Zb
+18.03.2009 Majdan Zb.m. Ignacy **Kuchno**

* 1905 Majdan Zb.

+ 13.10.1966 Lublin

śl.17.01.1940 Zaleszany

m. Antoni **Kułaga**

*12.03.1912

+ 6.06.1982 St. Wola

**Emilia
Trela – Latawiec**

*22.07.1924 Majdan Zb

m. Leopold **Latawiec*** 21.01.1921 Wólka
Turebska**Zofia
Kuchno*** 12.04.1941 Majdan
+19.11.2008 Majdan

m.

Jan **Borzestowski**

* 25.03.1939

Kępie Zaleszańskie

+ 16.01.1999

śl. 21.10.1960

Zaleszany

Janusz Latawiec* 11.03.1949
Wólka Turebska

ż. Janina

z d. **Samolyk**

* 22.04.1949

Radomyśl

**Marian
Borzestowski**

*5.05.1961 Zbydniów

ż. Krystyna z.d.

Czernecka

* 14.05.1963

śl.24.08.1984 Zaleszany

**Kamila
Borzestowska**

* 15.08.1985

Stalowa Wola

**Natalia
Borzestowska**

* 06.08.1988

Stalowa Wola

**Anna
Borzestowska**

*23.05.1970 Zbydniów

m. Piotr **Kielbasa**

* 16.05.1971 St. Wola

śl. 29.07.1995 Zaleszany

**Barbara
Kielbasa**

* 3.03.1997

Tarnobrzeg

**Artur Bogusław
Borzestowski**

*23.05.1970 Zbydniów

Artur Idec

* 25.06.1998

St. Wola

Halina Latawiec Idec

* 13.03.1974 St. Wola

Piotr Idec

*22.04.2002

St. Wola

m. Sylwester **Idec**

* 03.03.1974 St. Wola

Lucjan Latawiec

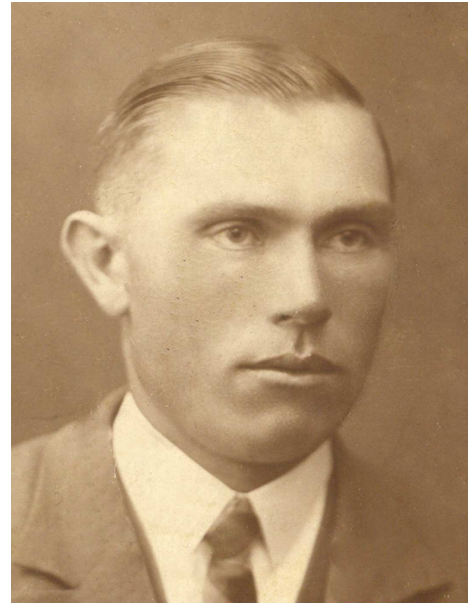
* 06.12.1979

Tarnobrzeg

Informacje zawarte w tej *Tablicy* pochodzą od Anny Borzestowskiej Kielbasowej z Gorzyc.



Stefania Trelina z d. Chciuk



Franciszek Trela



Ignacy Kuchno



Emilia i Leopold Latawcowie



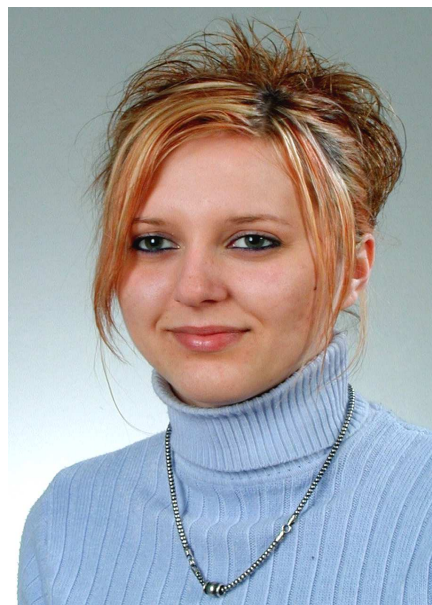
Zofia i Jan Borzestowscy

Genealogia Rodu Chciuków
Zebrali i opracowali:
Adam M. Chciuk
Łódź 2006.

**Tre
foto**



Marian i Krystyna Borzestowscy



Kamila Borzestowska



Natalia Borzestowska



Anna i Piotr Kielbasowiec



Barbara Kielbasówna

*Genealogia Rodu Chciuków
Zebrał i opracował:
Adam M. Chciuk
Łódź*

2006.

Mój Majdan

Mówić, a tym bardziej pisać o Majdanie potrafię tylko z miłością, choć nie zawsze tam jest tak sielsko i idyllicznie. Przyznaję, że mam skłonność do idealizowania tego miejsca, ale jest ono tego warte. Kiedy pisze się tak z marszu, to słowa płyną prosto z serca i nie myśli się o ich „literackiej” formie. Pisz się wtedy łatwo, bez zbytej przesady i bufonady.

Ale tak na zawołanie, chyba nie potrafię.

Majdan.... na moją definicję tego słowa i miejsca składa się tak ogromna gama przeróżnych uczuć, że trudno to wszystko ogarnąć, a co dopiero pisać o tym.

Majdan mego dzieciństwa, to moje wiecznie zdarte kolana, czego powodem były uwielbiane przeze mnie do dnia dzisiejszego - huśtawki, fruujące do samego nieba, robione przez moich Bliskich, którzy w taki sposób okazywali, jak bardzo mnie kochają.

To stary koń Kasztan, który pozwalał nam dzieciom, robić z nim co tylko chcieliśmy. To żniwa i snopowięzalka, która się ciągle psuła. Babcia wtedy za każdym razem wygłaszała swe orędzie na temat wyższości powrósta nad sznurkiem. Pewnie jeszcze potrafiłabym takie powrósto zrobić „...kłosa do siebie na krzyż przytulić, załamać, a potem skręcać w stronę nieba i ziemi...”, tak uczyła. To łapanie chrabąszczy do butelek z „kacblami na drutach”, to jazda zimą z wału na workach po nawozach, wypełnionych sianem. - Kiedy pojechaliśmy ostatnio z takim workiem do Zakopanego, ciągle ktoś nas zaczepiał pytając, gdzie taki można kupić.

Majdan, to smak mleka „prosto od krowy” z pająką chleba zazwyczaj wieczorem. W dzień piło się mleko prosto ze studni, które Mama nalewała z kanki przywiązanej do długiego łańcucha, przechowywanej w studni dla ochłody. Prawdziwe rarytasy! To wieczory do późna przesiedziane na ławce, na błoni. Wstuchiwałam się wtedy, z otwartą buzią, we wspomnienia, opowieści i bajania ludzi, których w większości już nie ma - ale nadal są w moich wspomnieniach, wciąż żyją we mnie dzięki tamtym chwilom. To ukształtowało moją duszę i moje poglądy na życie. Majdan, to sprawdzone i najwierniejsze przyjaźnie do dziś i na zawsze, to życzliwość, która w najtrudniejszych chwilach dodawała sił. To, też te najcięższe chwile... czas kiedy wydawało się, że dalej już się nie da..., ale jest tam coś, co poszturchuje i pcha do przodu.

Majdan, to oaza zieloności, to ukochane moje wierzby wznoszące swe ramiona do nieba w cichym, proszącym geście. Od zawsze mówiono mi, że te wierzby modlą się za nas. Kora ich poorana przeszłym czasem niczym twarze naszych Dziadów.

Teraz ja przekazuję to mojej córeczce Basi, i ku mojej ogromnej radości chłonie ona, to i wszystko, co związane z Majdanem z ogromnym upodobaniem. Rośnie następna fanatyczna Majdanianka- mówi mój mąż, a ja się cieszę. Lubię mówić i pisać o tym skrawku ziemi, wydaje mi się wtedy, że ktoś, kto nań patrzy, widzi go moimi oczami.

Wczesnowiosenny Majdan jest przepiękny. Z każdym dniem ruch we wsi jest coraz większy. Wszyscy grabią pastwiska, obcinają wierzby, sadzą nowe.....Upajam się tą fizyczną pracą, kocham to, kiedy na koniec dnia wszystko mnie boli – czuję się spełniona. Coraz częściej myślę, że powinnam mieszkać tu na stałe. Mąż się śmieje z moich bąbli na dłoniach, ale i On kocha to życie.

Basia skończyła 10-lat. Dumnie świadczy o tym, nasz majdański las wsadzony po jej urodzeniu na Ispie, pod wałem. Znajomy, ludowy rzeźbiarz z Trześni podarował nam na tę okoliczność drewnianą kapliczkę - umieściliśmy ją na ulubionej brzozie. W tych prędkich czasach tak ciężko jest nam się zatrzymać, pomyśleć. Szukamy wrażeń gdzieś w świecie, w czymś co nowe i modne. Nie zdajemy sobie sprawy jak wiele posiadamy.

